

„Polityka ciała” w feministycznej rewolucji

23 kwietnia 2022

Ciało jest jednym z ośrodków zainteresowania współczesnego kapitalizmu. Podlega kontroli i kontrolowanym emancypacjom, przekształca się je i wyzyskuje. Ale ciało jest także źródłem oporu wobec tych praktyk.

W poprzednim rozdziale postawiłam tezę, że kapitalizm, będący systemem opartym na wyzysku ludzkiej pracy, zdefiniował kobiety jako ciała – czyli jako istoty opanowane przez swoją biologię, o tyle, o ile zawłaszczzył on ich zdolności reprodukcyjne i wprzągnął je w proces reprodukcji siły roboczej oraz rynku pracy. Nie znaczy to, że w dziejach kapitalizmu kobiet nie poddawano innym formom wyzysku. Niewolnice na amerykańskich plantacjach pracowały w polu, ścinały trzcinę cukrową i zbierały bawełnę. W epoce Jima Crowa czarne więźniarki budowały drogi. W Wielkiej Brytanii, Francji i USA kobiety i dzieci z klasy robotniczej stanowiły główną siłę roboczą rewolucji przemysłowej, a nawet po tym, jak zakazano im pracy w fabrykach, uzupełniały rodzinny budżet pracą na część etatu. Dotyczyło to zwłaszcza czarnych kobiet, które nigdy nie mogły liczyć na stałe zarobki mężczyzny. Najważniejsze jest jednak to, że niezależnie od innych wykonywanych prac, zawsze oczekiwano od nas prokreacji i świadczenia usług seksualnych mężczyznom, a często je nam narzucano. Za czasów niewolnictwa czarne kobiety, choć prawnie pozbawione możliwości macierzyństwa, wychowywały dzieci swoich panów, musiały znosić napaści seksualne z ich strony i rodzić dzieci na rzecz przemysłu produkcji niewolniczej siły roboczej, który rozwinął się zwłaszcza po zakazie handlu niewolnikami w 1807 r.

Kobiety zawsze walczyły z zawłaszczaniem ich ciał i towarzyszącą temu przemocą. Niewolnice wykorzystywały swoją

wiedzę na temat ziół mających właściwości antykoncepcyjne, by zapobiec poczęciu, a nawet zabijały swoje dzieci tuż po urodzeniu, ponieważ nie chciały, by zostały one zniewolone. Ryzykując utratę życia i cierpiąc straszne tortury, opierały się próbom gwałtu ze strony panów. Dorothy Roberts pisze: „Uciekały z plantacji, udawały chorobę, znosiły dotkliwe kary [...]. We wspomnieniach byłych niewolników często pojawia się motyw kobiet bitych za stawianie oporu przemocy seksualnej [...] Bez wątpienia zdarzały się przypadki otrucia przez niewolnice panów w zemście za molestowanie seksualne”.

Początki polityki ciała

Nic – oprócz uwięzienia – nie dorównuje przemocy zniewolenia. Jednak słowo to przychodzi nam również na myśl w odniesieniu do kobiet, które zachodzą w ciążę wbrew własnej woli, co często oznacza też zagrożenie dla ich życia. Walka kobiet o uniknięcie ciąży i seksu, w małżeństwie i poza nim, to jedna z najczęściej spotykanych i najrzadziej dostrzeganych praktyk oporu na Ziemi. Jednak dopiero w latach 70. XX w. feministki zaczęły się organizować, otwarcie i w wymiarze masowym, pod hasłem „polityki ciała”, w walce o kontrolę nad seksualnością i o prawo do decydowania, czy rodzić dzieci, czy nie. Polityka ciała wyrażała świadomość, że nasze najintymniejsze, rzekomo „prywatne” doświadczenia są tak naprawdę silnie politycznymi kwestiami, którymi interesuje się państwo narodowe, czego dowodzą liczne ustawy i przepisy wprowadzane przez państwa w celu ich regulacji.

Polityka ciała oznacza również dostrzeżenie, że nasza zdolność tworzenia nowego życia poddała nas wyzyskowi silniejszemu, bardziej inwazyjnemu i poniżającemu niż ten, który cierpią mężczyźni; wyzyskowi temu trudniej się także opierać. Podczas gdy mężczyźni walczyli z kapitalistycznym wyzyskiem zbiorowo i w miejscu pracy, kobiety musiały konfrontować się z nim indywidualnie, w związkach z mężczyznami, w domach, w szpitalach podczas porodu, na ulicach i będąc celem

obraźliwych komentarzy i napaści.

Przeciw normom kobiecości

Feminizm był buntem przeciwko definiowaniu nas jako „ciał”, cenionych tylko za wyobrażoną gotowość do poświęceń i służenia innym. Był buntem przeciwko założeniu, że najlepsze, czego możemy się spodziewać w życiu, to bycie domowymi i seksualnymi służącymi mężczyzn i wytwórczyniami robotników i żołnierzy dla państwa. Walcząc o prawo do aborcji i z barbarzyńskimi warunkami, w których często musimy rodzić, przeciwko gwałtowi poza rodziną i w obrębie rodziny, przeciwko uprzedmiotowieniu seksualnemu i mitowi orgazmu waginalnego, zaczęłyśmy odkrywać sposoby, w jakie nasze ciała zostały ukształtowane przez kapitalistyczny podział pracy.

Polityka ruchu feministycznego skupiała się w dużej mierze na walce o prawo do aborcji, jednak bardziej dogłębnym zjawiskiem był bunt przeciw narzuconej normie kobiecości. Kwestionowano i odrzucano nie tylko obowiązki macierzyństwa, ale i samo pojęcie „kobiecości”. To ruch feministyczny zdenaturalizował kobiecość. Krytyka normatywnego konstruktu kobiecości rozpoczęła się na długo przed tym, jak Judith Butler stwierdziła, że płeć to „performans”. Krytyka heteronormatywności, dychotomii płciowej i „kobiecości” jako pojęcia biologicznego, a przede wszystkim odrzucenie tezy, że „biologia jest przeznaczeniem” są znacznie wcześniejsze od Uwikłanych w płeć (2008) i późniejszych tekstów Butler, a także powstania ruchu queer, ruchu osób interseksualnych i trans. Feministki nie tylko pisały o końcu „kobiecości”, ale działały na rzecz jej likwidacji. 15 stycznia 1968 r. w Waszyngtonie, w pierwszy dzień otwarcia posiedzeń nowego Kongresu, radykalne feministki pod przewodnictwem Shulamith Firestone zorganizowały oświetlony pochodniami pochód pogrzebowy, który nazwały „Pogrzebem Tradycyjnej Kobiecości”, „która odeszła”, jak głosiła ulotka, „po trzech tysiącach lat pompowania ego podżegaczy wojennych i wspomagania wojny”.

Protestowały również przeciwko targom ślubnym, demaskowały obowiązek i wewnętrzny przymus bycia „piękną”, a także nazywały się „czarownicami”.

Niepodległość kobiet

Feministki odrzucały represyjną seksualność uchodzącą za wyzwolenie. Zapoczątkowały również „ruch samopomocy, który do 1975 r. zbudował 30 kontrolowanych przez kobiety klinik w Stanach Zjednoczonych, pomagając kobietom zdobyć wiedzę o własnych ciałach i czyniąc zdrowie głównym celem walki feministycznej w kraju i za granicą. To dzięki temu ruchowi tysiące kobiet samodzielnie wykonuje dziś badanie ginekologiczne” [1]. Ruch wyzwolenia kobiet pozwolił nam przezwyciężyć wstyd, który zawsze czułyśmy w związku z naszymi ciałami, a zwłaszcza organami płciowymi, i rozmawiać o kwestiach wcześniej uznawanych za tabu, jak menstruacja i menopauza. To dzięki ruchowi feministycznemu wiele kobiet z pokolenia urodzonego po wojnie weszło w kontakt z „edukacją seksualną” i mogło zrozumieć polityczne implikacje seksualności w jej wszystkich wymiarach. Zaczęłyśmy analizować nasze interakcje z mężczyznami, dostrzegając zarówno ich przemoc, jak i chęć infantylizowania i poniżania nas – nazywania nas „laskami” czy „dupeczkami” i oczekiwania seksualnej zapłaty za każdą przysługę, jak zapłacenie za nas w restauracji na randce.

Żądania bezpiecznej antykoncepcji i możliwości usunięcia niechcianej ciąży stanowiły naszą deklarację niepodległości od mężczyzn, państwa i kapitału, trzech czynników, które od stuleci terroryzowały nas za pomocą represyjnych praw i praktyk. Nasza walka dowiodła jednak, że nie możemy odzyskać naszych ciał, nie zmieniając materialnych warunków naszego życia. Ograniczenie walki o prawo do aborcji polegało na tym, że nie towarzyszyła jej walka o to, by wszystkie kobiety mogły mieć dzieci, kiedy zechcą. Był to polityczny błąd, ponieważ wiele kobiet, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, zostało

pozbawionych prawa bycia matkami – prawnie w epoce niewolnictwa, a potem z powodu braku zasobów i przymusowych sterylizacji. W latach 20. i 30. w USA wysterylizowano tysiące czarnych kobiet i mężczyzn; czyniono to również później, w ramach kampanii eugenicznej mającej na celu zapobieżenie rozmnażaniu się „niższych umysłowo” ras, co obejmowało także wielu imigrantów.

Każda matka jest kobietą pracującą

Białe kobiety z klasy robotniczej również sterylizowano podczas Wielkiego Kryzysu, jeśli uznano je za „słabe na umyśle”, jak pracownicy społeczni i lekarze nazywali kobiety uważane za rozwiązłe i podejrzewane o możliwość urodzenia nieślubnego dziecka. W latach 30. amerykańskie władze z aprobatą oceniały programy eugeniczne wprowadzane w Niemczech przez nazistów. Postrzegali ten kraj jako spełnienie ich własnych planów i chwalili sterylizację jako sposób na stworzenie lepszego społeczeństwa. Co ważne, wsparcie dla takich programów byłoby kontynuowane, gdyby nie to, że po przyłączeniu się USA do II wojny światowej nazizm został zdyskredytowany. Choć w 1947 r. państwo oficjalnie zrezygnowało z planów wysterylizowania wszystkich „niepełnowartościowych” jednostek, dotyczyło to tylko mężczyzn, a kobiety sterylizowano dalej. Jeszcze w latach 60. i 70. wiele kobiet pobierających zasiłek społeczny musiało zaakceptować sterylizację, jeśli chciały otrzymywać pomoc. Dokument No Más Bebés ukazuje los setek migrantek, które w latach 60. i na początku lat 70. zostały bez swojej zgody wysterylizowane w centrum medycznym Uniwersytetu Kalifornii Południowej w Hrabstwie Los Angeles; wiele z nich nie zdawało sobie z tego sprawy, dopóki po latach nie zorientowały się, że nie mogą zająć w ciążę.

Błędem ruchu feministycznego było więc niepowiązanie walki o prawo do aborcji z walką o zmianę materialnych warunków życia kobiet i (na przykład) brak mobilizacji przeciwko rozpoczętemu

pod koniec lat 60. atakowi rządu na Program Pomocy Rodzinom z Małymi Dziećmi, który od lat 30. pozwalał kobietom bez pracy i męża na posiadanie własnych pieniędzy. Brak zainteresowania ruchu feministycznego kwestiami pomocy społecznej był szczególnie problematyczny, ponieważ w oficjalnym dyskursie pomoc społeczna zawsze była nacechowana rasowo, nawet jeśli zasiłki otrzymywały w większości białe kobiety. Czarne kobiety pozostawały jednak bardziej widoczne, ponieważ, czerpiąc siłę z dziedzictwa walki o prawa obywatelskie i ruchu Black Power, były aktywniejsze i lepiej zorganizowane. To one przewodziły walce o zwiększenie środków dostarczanych przez ten program pomocy i zmianę jego wizerunku publicznego. Jednak ich hasło „każda matka jest kobietą pracującą” i przekonanie, że wychowywanie dzieci to praca wykonywana na rzecz społeczeństwa powinno było przemówić do wszystkich kobiet.

Pięta achillesowa feminizmu

Walka matek pobierających zasiłek nigdy jednak nie zdobyła wsparcia, które uniemożliwiłoby państwu toczenie wojny z programem i samymi kobietami – wojny, która miała katastrofalne skutki dla czarnej społeczności. Jak bowiem pisze Dorothy Roberts, to owa wojna z pomocą społeczną wytworzyła stereotyp samotnej czarnej matki, „pasożytniczo” żyjącej z zasiłku, uzależnionej od heroiny i tworzącej dysfunkcyjne rodziny; posłużył on później do uzasadniania polityki masowego więzienia.

Niezdolność ruchu feministycznego do walki o zagwarantowanie każdej kobiecie, że nie zostanie ona pozbawiona prawa do posiadania dzieci z powodu materialnych warunków życia, i przedstawianie aborcji jako „wyboru” wytworzyło podziały między białymi i czarnymi kobietami – podziały, których nie możemy dziś odtwarzać. Są one jednym z powodów, dla których wiele kobiet kolorowych dystansuje się od feminizmu i organizuje ruch na rzecz sprawiedliwości reprodukcyjnej podkreślający właśnie potrzebę powiązania walki dotyczącej

reprodukcji z walką o sprawiedliwość ekonomiczną.

Podobną dynamikę obserwujemy w ruchu #metoo – wiele kobiet nie dostrzega, że przemoc seksualna to problem strukturalny, a nie nadużycie władzy ze strony zepsutych mężczyzn. Powiedzenie, że jest ona problemem strukturalnym, oznacza, że kobiety są narażone na molestowanie seksualne z powodu warunków ekonomicznych, w których żyje większość z nich. Gdyby kobiety zarabiały więcej, gdyby kelnerki nie musiały polegać na napiwkach, gdyby reżyserzy i producenci nie decydowali o przyszłości młodych kobiet, które zwracają się do nich, szukając pracy, gdyby kobiety mogły zostawić przemocowego partnera albo odejść z pracy, w której są molestowane – rzeczywiście nastąpiłaby zmiana. Jednak dla większości kobiet rzeczywistość jest inna.

Praca seksualna jest pracą

Jest również prawdą, że czasami pozostają one w przemocowych sytuacjach, nawet jeśli nie są zależne ekonomicznie, dlatego, że są przyzwyczajone do uzależniania swojej wartości od aprobaty mężczyzny. Nie nauczono nas cenić siebie na podstawie tego, co robimy, naszych osiągnięć. To część długiego procesu warunkowania, który nie utracił jeszcze swoich wpływów. Ruch feministyczny był punktem zwrotnym. Zmienił nasze rozumienie i wartościowanie kobiecości. Zmiana ta nie zaowocowała jednak bezpieczeństwem ekonomicznym. Przeciwnie, wraz z naszą autonomią zwiększało się też nasze ubóstwo, dlatego widzimy dziś kobiety pracujące na dwa lub trzy etaty, a nawet jako surogatki. W tym kontekście podjęte przez niektóre feministki próby wprowadzania zakazu prostytutki jako działania z istoty poniżającego i związanego z przemocą są skazane na porażkę. Wyróżnianie pracy seksualnej jako szczególnie poniżającej oznacza odmówienie wartości kobietom, które ją wykonują, i obarczanie ich winą, bez jednoczesnego ukazania, jakie możliwości rzeczywiście mają kobiety. Kampanie na rzecz zakazu prostytutki ukrywają fakt, że pod nieobecność odpowiednich

źródeł utrzymania kobiety muszą sprzedawać swoje ciała, i to nie tylko w domach publicznych i na ulicach. Sprzedajemy swoje ciała w małżeństwie. Sprzedajemy je w pracy – po to, żeby ją zachować, zdobyć, dostać awans albo uniknąć prześladowań ze strony pracodawcy. Sprzedajemy je na uniwersytetach i w innych instytucjach kulturalnych, a także, jak się przekonałyśmy, w przemyśle filmowym. Kobiety prostytuowały się również, by pomóc swoim mężom. W górniczych obszarach Wirginii Zachodniej przez lata istniał nieformalny system, zgodnie z którym kobiety płaciły swoimi ciałami za wszystkie trudności, które mieli ich mężowie z firmą, w której pracowali, by ochronić ich przed zwolnieniem, by móc nakarmić dzieci, kiedy ich mężowie zachorowali i nie mogli już pracować kopalni, albo by zachować kredyt w należącym do firmy sklepie, kiedy rodzina się w nim zadłużyła. We wszystkich tych przypadkach żonę zapraszano do pokoju na górze, w którym znajdowała się leżanka, by przymierzyły buty z działu obuwia. Starsze kobiety ostrzegały młodsze, by nie szły na górę, ale potrzeba zawsze przeważała.

Powinnyśmy również przyznać, że istnieją sposoby zarabiania na życie bardziej poniżające niż prostytutka. Sprzedawanie mózgu może być niebezpieczniejsze i bardziej upokarzające niż sprzedawanie waginy. Wzywanie do zakazu prostytutki i surowszych kar dla klientów oznacza wzmocnienie wiktymizacji najbardziej zagrożonych członków i członkiń naszej społeczności i dostarcza miejscowym władzom imigracyjnym pretekstu dla deportowania migrantów i migrantek. Nie oznacza to, że nie powinniśmy próbować poprawić warunków pracy seksualnej i, przede wszystkim, budować społeczeństwa, w którym nikt nie musiałby sprzedawać swojego ciała. Pracownice seksualne na całym świecie walczą właśnie o to.

Znieść wszelkie formy wyzysku

Ponadto w miarę, jak kobiety zyskują więcej społecznej władzy, doświadczenie wykonywania pracy seksualnej i jej warunki zmieniają się. Pracownice seksualne nie są już marionetkami w

męskich rękach, ofiarami ich sadystycznych pragnień, nie są już kontrolowane przez alfonsów odbierających im zarobki. Wiele z nich wykorzystuje zarobki z pracy seksualnej, by opłacić edukację swoich dzieci, mieszkać i organizować się wspólnie z innymi kobietami, tworzyć spółdzielnie, ustalać warunki swojej pracy i zapewniać sobie nawzajem bezpieczeństwo i ochronę. Praca seksualna bywa środkiem uzupełniania dochodu i opłacania kosztów edukacji i opieki zdrowotnej.

Dla wielu kobiet stanowi pracę w niepełnym wymiarze, wykonywaną oprócz pracy domowej czy najemnej. Seks za pośrednictwem kamery internetowej można zmieścić między obowiązkami domowymi. Bądźmy abolicjonistkami, ale nie tylko w odniesieniu do pracy seksualnej. Należy znieść wszystkie formy wyzysku, nie tylko pracę seksualną. Naszym zadaniem jako feministek nie jest mówienie kobietom, które formy wyzysku są dopuszczalne, ale poszerzanie zakresu naszych możliwości, tak, żebyśmy nie musiały sprzedawać się w żaden sposób. Robimy to, próbując odzyskać środki reprodukcji – ziemię, wodę, wytwarzanie dóbr i wiedzy, a także moc podejmowania decyzji o tym, jakiego życia chcemy i jakimi ludźmi pragniemy być.

Co definiuje kim jesteśmy?

Dotyczy to również kwestii tożsamości płciowej. Nie możemy zmienić naszej tożsamości społecznej, nie zmieniając społeczno-gospodarczych warunków naszego życia. Tożsamości społeczne nie są ani istotami, zastygłymi, określonymi raz na zawsze, ani pozbawionymi podstawy, zmieniającymi się nieustannie zjawiskami. Nie są też w pełni zdeterminowane przez normy, które narzuca nam kapitalizm. Tożsamości społeczne, w tym tożsamości płciowe, kształtowane są przez klasę, płeć i walki społeczności, do których należymy. Bycie „kobietą” oznacza dla mnie coś innego niż dla mojej matki, ponieważ wiele z nas walczyło o zmianę naszej relacji do małżeństwa, pracy i mężczyzn.

Musimy też odrzucić ideę, że nasze tożsamości społeczne są w pełni definiowane przez system kapitalistyczny. Historia ruchu feministycznego jest pod tym względem dobrą lekcją. Feminizm od dawna buntował się przeciwko normom, zasadom i regułom zachowania, które są nam narzucane; spowodowało to z czasem znaczne zmiany w rozumieniu kobiecości. Jak podkreślałam, feministki jako pierwsze odrzuciły mit wiecznej, naturalnej „kobiecości”. Ruch wyzwolenia kobiet dążył do stworzenia dla kobiet bardziej otwartej, płynniejszej rzeczywistości, którą dałoby się wciąż redefiniować i przetwarzać. Ruch osób transpłciowych kontynuuje proces, który rozpoczął się w latach 70., a nawet wcześniej. To, co spopularyzowała Butler, nie jest niczym nowym. Marksizm i większość filozofii XX w. – w tym egzystencjalizm, który wywarł na nią wpływ – atakowało ideę stałego, niezmiennego podmiotu. Nasze ciała kształtowane są przez stosunki klasowe, a także czynniki etniczne i decyzje, które podejmujemy.

Dlatego walki o destabilizację przypisanych nam tożsamości nie sposób oddzielić od walki o zmianę społeczno-historycznych warunków życia, a przede wszystkim walki ze społecznymi hierarchiami i nierównościami. Mam nadzieję, że ruchy osób transpłciowych i interpłciowych nie będą powtarzać błędów przeszłości i uznają, że nie możemy walczyć o autonomię, nie zmieniając warunków naszej pracy, sposobu wykorzystania wytwarzanego przez nas bogactwa i tego, kto ma do niego dostęp. Celów tych nie zrealizujemy, zmieniając tylko swoje nazwisko czy wygląd. Wymaga to działania wspólnie z innymi, by odzyskać naszą zbiorową moc, decydować, jak chcemy żyć, jaki system edukacji i opieki zdrowotnej chcemy mieć, jakie społeczeństwo chcemy stworzyć.

Bezpłciowa siła robocza

Należy również podkreślić, że już żyjemy w przejściowym świecie, w którym znaczenia i definicje są płynne, wieloznaczne i podatne na kwestionowanie. Żadna z nich nie

jest bardziej wieloznaczna niż „kobieta”, tożsamość, która jest obiektem wielu ataków niosących ze sobą przeciwstawne normy i nakazy. Choć utrzymuje się nierówny płciowy podział pracy, wkroczenie kobiet do męskich dawniej zawodów i coraz silniejsza technologizacja pracy wymagają pozbycia się kobiecych cech, swego rodzaju ucieczki od kobiecego ciała, co widoczne jest w nowym wzorcu estetycznym podkreślającym chłopięcy wygląd, zupełnie inny od krągłości, które do lat 60. były największym obiektem męskiego pożądania. W wielu zawodach realizowanie „kobiecego” wzorca płciowego oznacza obniżanie własnej wartości, ponieważ kapitalizm – w akademii, galerii sztuki czy pracowni komputerowej – potrzebuje siły roboczej pozbawionej płci.

Nie jest to uniwersalna zasada. Jest jednak pewne, że zawody, w których istnieje zapotrzebowanie na ideał kobiecości promowany, np. w latach 50., szybko znikają. Z perspektywy pracy już żyjemy w świecie płynności ról płciowych, ponieważ wymaga się od nas, żebyśmy były jednocześnie męskie i kobiece. Małżeństwo, macierzyństwo i praca domowa – niegdyś praktyki wyróżniające kobiecość – nie wystarczają już kapitałowi. Mamy być niezależne, wydajne i pracować poza domem. W coraz większym stopniu wymaga się od nas, byśmy były podobne do mężczyzn.

Poza polityką tożsamości

Jednocześnie obecność kobiet w niemal każdej dziedzinie życia społecznego i politycznego ma wpływ na publiczny wizerunek pracy oraz decyzje instytucjonalne. Nadaje ona pracy wymiar etyczny, wytwarza złudzenie, że to, co robimy jest użyteczne i konstruktywne. Humanizuje też bardzo destruktcyjne rozwiązania. Nawet wojna wydaje się mniej złowroga, kiedy siłom zbrojnym przewodzi kobieta, jak obecnie w Niemczech. Jako kobiety jesteśmy szczególnie podatne na tę manipulację, ponieważ nie jesteśmy przyzwyczajone do tego, że ktoś nas docenia i uważa naszą pracę za wartościową. Słowem, zarówno tożsamości

robotników/robotnic, jak i tożsamości kobiet, jako podmiotów społeczno-politycznych, podlegają obecnie ważnym zmianom, które musimy uwzględnić, jeśli chcemy mówić o „polityce tożsamości”.

W rękach państwa i innych instytucji, „polityka tożsamości” jest problematyczna, ponieważ dzieli nas na odrębne grupy, z których każda otrzymuje zestaw praw – prawa kobiet, prawa gejów i lesbijek, prawa ludów rdzennych, prawa osób transpłciowych – nie przyznając, co tak naprawdę sprawia, że jesteśmy traktowani niesprawiedliwie. Musimy więc być krytyczne wobec tych ujęć tożsamości, które nie mają charakteru historycznego i dopuszczającego przekształcenia, które nie pozwalają nam dostrzec zarówno odmiennych, jak i wspólnych form wyzysku. Musimy jednak uznać też istnienie różnych tożsamości społecznych, zakorzenionych w określonych formach wyzysku i kształtowanych przez historię walk, które toczą się również w naszych czasach, ponieważ umocowanie naszych tożsamości w dziejach wyzysku i walki pozwoli nam znaleźć wspólny grunt porozumienia i razem działać na rzecz sprawiedliwszej przyszłości.

Tłumaczenie: Joanna Bednarek

Autorstwo: Silvia Federici

Fragment książki „Poza granicami skóry. Przemyśliwanie, przekształcanie i odzyskiwanie ciała we współczesny kapitalizmie”

Źródło: Monde-Diplomatique.pl

0 autorce

Silvia Federici – Filozofka, historyczka i działaczka feministyczna.

Przypis

[1] „Dożywotnią pensję” Bernard Friot proponuje jako

alternatywę dla powszechnego dochodu podstawowego w książce „Émanciper le travail”, La Dispute, Paryż 2014.